

Dominik Chojnowski

"Nowa pedagogika" - rewolucję czas zacząć

Studia z Teorii Wychowania 6/2 (11), 187-218

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dominik Chojnowski

„Nowa pedagogika” – rewolucję czas zacząć¹

Wstęp

Pedagogika nie jest nauką o niezmiennym paradygmacie badań. Każde działanie, każdy eksperyment doprowadza do zmiany. Życie ucznia jest ciągłą konceptualizacją tychże zmian wprowadzanych często w sposób niezapowiedziany. *Selfishness* szkoły² doprowadza do tego, że stajemy niejako przed faktem dokonanym. Nasze działania są pod ciągłą kontrolą systemu, który przestał się już w jakikolwiek sposób sprawdzać. Walczymy o reformę edukacji, wadliwej szkolnej rzeczywistości, jednak to wszystko stanowi mit. Nie można bowiem zmienić systemu posługując się jego wewnętrzną logiką. Zburzenie tego co jest i zapoczątkowanie czegoś nowego wymaga od nas siły i zdecydowania, którego nie da się ukorzenieć w starej rzeczywistości, w starym paradygmacie. „*Do tych błysków intuicji, w których rodzi się nowy*

¹ Podstawą niniejszej publikacji jest niepublikowana praca magisterska pt.: *Teoria dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego i jej znaczenie dla formowania się nowego paradygmatu w pedagogice, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Bogusława Śliwerskiego* (Warszawa: Wydział Pedagogiczny Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, 2015).

² P. Sloterdijk, *Musisz życie swe odmienić*, przeł. J. Janiszewski, PWN, Warszawa 2014, s. 601. „*Problem dzisiejszej oświaty [również polskiej – D. Ch.] polega najwyraźniej na tym, że nie tylko nie jest już ona w stanie wypełnić państwowego zlecenia wychowywania obywateli, ponieważ w obliczu wymagań aktualnego świata zawodowego definicja celu stała się zbyt nieostra. Jeszcze wyraźniej artykułuje się on w rezygnacji z humanistycznej i artystycznej nadwyżki, żeby poświęcić się mniej czy bardziej skonsternowanemu uprawianiu ufundowanych pseudonaukowo rutyn dydaktycznych. Nie wykazując przez ostatnie dziesięciolecia niezłomnej odwagi do dysfunkcyjności, dowiedzionej od XVII wieku, szkoła przekształciła się w pusty selfish system, który orientuje się wyłącznie na normy własnego funkcjonowania. Produkuje ona nauczycieli, którzy przypominają już tylko nauczycieli, przedmioty szkolne, które przypominają już tylko przedmioty szkolne, uczniów, którzy przypominają już tylko uczniów.*”

paradygmat, w żadnym zwykłym sensie nie pasuje termin „interpretacja”. Mimo że intuicje te oparte są na doświadczeniu, zarówno związanym z badaniem anomalii, jak i nabytym na gruncie starego paradygmatu, nie są logicznie związane z poszczególnymi elementami tego doświadczenia, jak to się dzieje w wypadku interpretacji. Przeciwnie, proces ten polega na przeobrażeniu całych fragmentów tego doświadczenia w nową całość doświadczalną, której elementy związane są potem stopniowo z nowym, a nie ze starym paradygmatem”³.

Postęp naukowy wymaga zburzenia, dezintegracji i postawienia nowego gmachu wiedzy. Thomas Kuhn pisze o rewolucji w nauce, o tym, że nauka nie jest wynikiem procesu kumulowania się wiedzy. Ta teza ma doniosłe znaczenie w tym sensie, że obrazuje potencjalną gwałtowność zachodzących przemian. Od starego paradygmatu do nowego nie przechodzi się na zasadzie rozbudowania faktycznej wiedzy w nim zawartej. Jest to proces, który wymaga rozpadu dawnego sposobu widzenia świata i zastąpienia go odmiennym. *„Przejście od paradygmatu znajdującego się w stanie kryzysu do innego, z którego wyłonić się może nowa tradycja nauki normalnej, nie jest bynajmniej procesem kumulatywnym; nie następuje w wyniku uszczegółowienia czy też rozszerzenia starego paradygmatu. Jest to raczej przebudowa danej dziedziny od podstaw, zmieniająca niektóre najbardziej elementarne uogólnienia teoretyczne oraz wiele metod i zastosowań paradygmatycznych”⁴.*

Polski system edukacyjny wyczerpał się, gdyż wadliwe struktury państwowe nie mogą, a być może nawet nie chcą zobaczyć tego, że szkoła przestała wypełniać swoje zadanie. Kohorty młodych ludzi kończą obowiązkową edukację i nagle orientują się, że nie mają dokąd pójść, bo system potraktował ich jak marionetki i przepuścił przez – metaforycznie to ujmując – maszynkę do mielenia ich umysłów, nie dając niczego w zamian. *„Rok po roku [szkoła, odnieść to można do rzeczywistości polskiej – D. Ch.] wypuszcza coraz bardziej zdezorientowane kohorty uczniów, u których widać coraz wyraźniej ich dopasowanie do systemu oświaty, wymykającego się maladaptownie spod kontroli, bez najmniejszej winy ze strony poszczególnego nauczyciela i ucznia. Obu jednoczy ekumenizm dezorientacji, dla którego trudno doszukać się historycznego odpowiednika – o ile chce się uniknąć wskazania na długą noc oświatową między upadkiem rzymskiego systemu szkolnictwa w V wieku*

³ T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromęcka, ALETHEIA, Warszawa 2009, s. 214.

⁴ Tamże, s. 153/154.

a powstaniem w VIII wieku, w następstwie reform alkuinińsko-karolińskich, chrześcijańsko-humanistycznej kultury szkolnej”⁵.

Dokąd mamy pójść? – zapytują się absolwenci szkół samych siebie z poczuciem złamania, czy zniszczenia ich życia przez system. Wystarczy spojrzeć na naszą polską rzeczywistość polityczną. Parę milionów młodych Polaków ucieka za granicę szukając schronienia w obcych progach. Reszta dopiero co dorosłych ludzi nie miała w sobie dosyć siły, wewnętrznej odwagi i koniecznej odrobiny szaleństwa, aby swoje życie rzucić na szalę, aby dokonać ostatecznego wyboru, jakim jest odrzucenie polskiej kultury⁶. Zdecydowali się na pozostawienie dziedzictwa, z którym chcąc nie chcąc są w jakiś sposób związani poprzez fakt urodzenia się w Polsce. Nie chodzi mi tutaj o jakieś pseudopatriotyczne, słowem puste deklaracje o własnej polskości i poczuciu związania z polską kulturą⁷. Reprezentatywna dla tego rodzaju opinii wydaje mi się proza Henryka Sienkiewicza, która jawi się jako epopcja duchowego lenistwa i bezduszności.

Nie chcąc być gołosłownym, posłużę się tu opinią genialnego krytyka literackiego Stanisława Brzozowskiego⁸. Za prawdziwych bohaterów tego

⁵ P. Sloterdijk, *Musisz życie swe ...*, dz. cyt., s. 598/599.

⁶ J. Sowa, *Polska za 30 lat? 80 proc. pracujących na śmieciówkach. To będzie katastrofa*, wywiad z Janem Sową przeprowadzony przez M. Powalisz dla portalu gazeta.pl link: http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,138262,17770615,Jan_Sowa_Polska_za_30_lat_80_proc_pracujacych_na.html

⁷ Pseudopatriotyzm łatwo rozpoznać charakteryzuje się on przerostem formy nad treścią i dużym nasyceniem ideologią nacjonalistyczną oraz mesjanistyczną. Lektury Henryka Sienkiewicza jawią się jako przykład prymitywnej propagandy państwowo-kulturowej. Współczesny autorowi *Potopu* wybitny krytyk literacki Stanisław Brzozowski stawiał inną diagnozę twórczości Sienkiewicza dostrzegając jego miałość i nieprzydatność dla tworzenia się etosu narodowego. Zapoznanie z nią ogółu społeczeństwa zakończyłoby to ciągle wielbienie tego bożyszcza pisarstwa czarno-białego i uświadomiło co poniektórych o błędzie zbytnej egzaltacji prozą autora *Quo vadis*. Zob. S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków-Wrocław 1983. *Uwielbienie dla twórczości w rzeczy samej miernej i postszlacheckiej dziwi tym bardziej ponieważ w naszym kraju chłopci otrzymali uwłaszczenie ziemi dopiero od zaborców.*

⁸ S. Brzozowski, *Wczesne prace krytyczne*, PIW, Warszawa 1988, s. 138/139. *„Jak powrócić do pierwotnej prawdy czystego chrześcijaństwa – jak stać się na nowo w duszy i życiu chrześcijaninem, człowiekiem w zgodzie z samym sobą i światem żyjącym? – męczy się Tolstoj. Sienkiewicz może tylko wzruszyć ramionami: dla niego chrześcijaństwo przy samym powstaniu swym było czymś równie powierzchownym, lekkomyślnym, naiwnie kompromisowym jak ta pseudowiara współczesnego oświeconego mieszczaństwa. Ani jedno zagadnienie współczesne lub wieczne, ani jedna troska społeczna lub duchowa nie przeniknęły do dzieł Henryka Sienkiewicza. Są one wiernym odbiciem stanu duchowego tych warstw, które beztrudnie pragną żyć spokojnie życiem dnia codziennego, nie myśląc o niczym, nie wątpiąc o niczym, dla których*

kraju uważam obywateli, którzy nie są wpisani do jakiegokolwiek rejestru heroizmu pojmowanego w naszym państwie w wyjątkowo prymitywny i nacjonalistyczny sposób. Są to ludzie, którzy swoje życie poświęcili ciężkiej pracy intelektualnej, oddawali długie okresy swojego istnienia narodowi tworząc jego kulturę, budując nowe schematy myślenia. To takich ludzi należy uważać za sól tej ziemi i to im zawdzięczamy to, że nasze państwo jeszcze utrzymuje się na powierzchni. To często takie jednostki przeżywają stany dezintegracji pozytywnej, depresję, trwogę i drżenie. „*W tych warunkach [kiedy pozornie patologiczne, chorobowe stany stanowią o większych zdolnościach, o rzutach rozwojowych – D. Ch.] pospolite tendencje do wzruszania ramionami przejawiane przez wielu psychologów i lekarzy [również pedagogów i nauczycieli – D. Ch.] wobec spraw depresji, lęków i natręctw u psycho-neurotyków – wyrażają postawę zbyt powierzchwnią, aby z nią dyskutować. Jest to teren tych wszystkich twórczych lęków o bliskich; depresji, niepokojów w stosunku do „innych wymiarów”, obsesji w zakresie odpowiedzialności za realizację dobra, co w sensie „pochopnej krytyki” jest chyba źle zlokalizowane. Większość „psychoneurotyków”, którzy żyją w świecie takich przeżyć i takich „fikcji”, to ludzie najbardziej twórczy, najbardziej wrażliwi, o najbardziej skomplikowanych strukturach psychicznych. Te skomplikowania powstają z ich „ran psychicznych”, ich niemożliwe do wprowadzenia do statystyki „trwogi i drżenia” /Kierkegaard/; przeżycia muru psychicznego i anonimowości przy największej pracy geniusza, aby sprowadzić na ziemię „wymiaru prawdziwie ludzkie” – są godne podziwu i czci. Na nich właśnie opierają się najbardziej dociekliwe rzuty odkrywcze moralności i filozofii*”⁹.

Sytuacja polityczna postulowanej zmiany

Sytuacja polityczna i społeczna pokazują jasno, że proces przemian powinien ulec koniecznej akceleracji, ponieważ inaczej możemy stracić szansę na to, aby go przeprowadzić. Państwowa pedagogika i ideologiczna, pseudopatriotyczna, nacjonalistyczna szkolna rzeczywistość wołają o zmianę, zabiega o nią też tysiące młodych umysłów, które opuszczają edukacyjny moloż z wdrukowaną niechęcią do nauki. Inercja i bierny opór tych młodych ludzi tylko ukazuje ogrom zmian jakich potrzebuje terazniejsza edukacja.

wszystko, co myśl wzbudza, jest czymś nieprawdopodobnym, nie istniejącym. Stanu moralnego tych, którzy spokój swój czerpią z własnej pogodnej uśmiechniętej bezdusności, którzy pragną używać, nic nie wywalczywszy. Henrykowi Sienkiewiczowi przepowiadać można większy jeszcze rozgłos niż ten, jakim dziś dziela jego się cieszą. Żyć one będą tak długo, jak żyć zdoła współczesna, nic pod powierzchnią życia głębszego nie dostrzegająca beztraska.”

⁹ K. Dąbrowski, *Elementy filozofii rozwoju*, PTHP, Warszawa 1989, s. 140/141.

Chroniczne niedofinansowanie, samolubstwo szkoły. Logika wewnętrzna samoreprodukującego się systemu, który tworzy nowe immanentne dla siebie cele traktując uczniów jako środek, ba surowiec do nich wymaga rewolucji, wymaga zmiany. Matura z matematyki ukazuje się jako jeszcze jeden bezsensowny cel systemu, który zatracił już wszelką nawet szeroko pojętą przyzwoitość eksponując swoją własną dydaktyczną autoafirmatywność¹⁰. Rządowi koryfeusze prawdy nie przejmują się kompletnie tragicznym stanem oświaty przesuując uwagę opinii publicznej na *main streamowe* rządowe media, które produkując się zarzucają ludzi wszelkiego rodzaju medialnym śmieciem aby tylko zagłuszyć zew rozsądku pojawiający się co jakiś czas nawet w polskim społeczeństwie.

„Nowa pedagogika” byłaby konieczną próbą sprzęgnięcia sił reformatorskich w dziele rewolucji z pomocą posiadanego zaplecza profesjonalistów i naukowców, którzy opierając się na systemach oświatowych takich krajów jak Finlandia, Szwecja itp. dokonaliby koniecznego przewrotu w dziedzinie nauczania. Nie rozumiem dlaczego nie bierzemy przykładu z państw rejonu morza bałtyckiego, które prezentują dużo wyższy poziom społeczno-kulturowy i edukacyjny niż państwa leżące na południu Europy.

To nie w armii leży przyszłość Polski lecz w edukacji i kulturze, na które należy przeznaczyć niezbędne i arcyważne środki nie przejmując się głosowaniem polityków, którzy już nam pokazali podczas dwudziestopięcioletnia transformacji, do jakiego stanu doprowadzili państwo pozbawione obywatelskiego głosu rozsądku. Ludzie, środowiska naukowe muszą podjąć nierówną, choć konieczną walkę, słowem muszą okazać obywatelskie nieposłuszeństwo, aby dokonać zmian nim będzie za późno. Nim sytuacja stanie się tak zła, że jakkolwiek naprawa, odbudowa edukacji bądź kultury będzie przerastała możliwości społeczne. Młodzi Polacy uciekają z własnego kraju, ich diagnoza sytuacji panującej w Polsce jest negatywna. Najgorsze jest to, że wyjeżdżają także ci najinteligentniejsi, zdolni i posiadający potencjał konieczny do rozwijania społeczeństwa. Nie mają oni jednak wyboru, ponieważ państwo nie jest w stanie zapewnić im warunków do życia i wykorzystać ich umiejętności. Powinno się ich zatrzymać za pomocą wzmocnienia polskiej

¹⁰ Łatwo zauważyć, że jeżeli w toku nauczania matematyki zdolności uczniów są stopniowo zaprzeczane (Gruszczyk-Kolczyńska) to dochodzi do tworzenia absurdalnego celu jakim jest udowodnienie własnej bytności systemu edukacyjnego poprzez najpierw odarcie własnych wychowanków z ich matematycznych uzdolnień, a następnie przymuszanie do zdawania testu maturalnego badającego ich uprzednio utracone umiejętności. Nie da się tego nazwać inaczej niż systemowo-immanentną perwersją.

gospodarki, kultury, edukacji i nauki, bo jak ma to miejsce w państwach skandynawskich, na tym opiera się nowoczesne silne i prężne państwo.

Nowy paradygmat

Paradygmat postrzegam tu jako bazę, podstawę danej nauki, podług której rozwija się naukowe problemy. Jest to pewnego rodzaju umowa pomiędzy badaczami, która określa uznane standardy w danym czasie. Jest to rozumienie Kuhna, które jest ogólnie przyjęte. „*Fizyka Arystotelesa, Almagest Ptolemeusza, Principia i Optyka Newtona, Elektryczność Franklina, Chemia Lavoisiera czy Geologia Lyella – te i liczne inne dzieła wyznaczały w swoim czasie uprawnione problemy i metody badawcze w danej dziedzinie dla kolejnych pokoleń uczonych. Nadawały się do tego celu, gdyż miały dwie istotne wspólne cechy. Reprezentowany w nich dorobek był dostatecznie oryginalny i atrakcyjny, aby odwrócić uwagę stałej grupy zwolenników danej teorii od konkurencyjnych sposobów uprawiania nauki. Jednocześnie dorobek ten był na tyle otwarty, że pozostawiał nowej szkole najrozmaitsze problemy do rozwiązania. Osiągnięcia odznaczające się wskazanymi cechami będą odtąd nazywał **paradygmatami***”¹¹. (podkreśl. D. Ch.)

Można z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że takie osoby zainfekowane dezintegracją pozytywną zyskują jakby nowy paradygmat, nową podstawę dla swojego rozumienia rzeczywistości. Jeśli przyjrzymy się tej problematyce na przykładzie rewolucji kopernikańskiej. To widać, że to co poprzednio było uznawane za naukowe, a mianowicie system Ptolemeuszowy zostaje zastąpione przez inny system. Za Arthurem Koestlerem nie twierdzą tu, że Kopernik udowodnił nowy system, bo tego nie zrobił, stworzył raczej konieczne przekonanie o jego prawdziwości dzięki czemu zaistniała rewolucja naukowa. „*Czym wytłumaczyć ten ostatni paradoks [nieprzemijającą sławę Kopernika – D. Ch.] wieńczący paradoksalną historię życia kanonika? Jak to możliwe, że wadliwa, wewnątrznie sprzeczna teoria kopernikańska zawarta w nieczytanym i nie nadającym się do czytania dziele, w swoim czasie odrzucana, miała sto lat później dać początek nowej filozofii, która przeobraziła świat? Otóż, ważna była istota, a nie szczegóły, do uchwycenia zaś istoty przeczytanie dzieła nie było konieczne. Idee potrafiące zmieniać ludzkie nawyki myślowe nie oddziałują wyłącznie na świadomy umysł, lecz wnikają w te głębsze warstwy, które są obojętne na logiczne sprzeczności. Wpływają nie na jakieś konkretne pojęcia, lecz na cały światopogląd*”¹².

¹¹ T. Kuhn, *Struktura rewolucji ...*, dz. cyt., s. 31/32.

¹² A. Koestler, *Lunatycy*, przeł. T. Bieroń, *Zysk i S-ka*, Poznań 2002, s. 211.

Osoby posługują się różnymi paradygmatami, które nie są komplementarne. Nie istnieje obiektywne poznanie. Nawet poznanie intersubiektywne zakłada bardzo zbliżone pojmowanie świata przez wielką grupę ludzi. To niezwykle interesujące, bo okazuje się, że nasze schematy teoriopoznawcze warunkują nasze praktyczne działania¹³. O naukowości nie decydują więc fakty, a jedynie znaczenie jakie im przypisujemy. Paul K. Feyerabend w swojej najsłynniejszej książce pt.: *Przeciw metodzie* wypowiada się w sposób jasny i dobitny pokazując, że dogmatyczne przekonania na jakich wspiera się nauka niczym nie różnią się od religijnego fanatyzmu. Wierzenie w panteon bogów czy też w idee Platońskie bądź empiryczną naukę niewiele się różni. Jest w rzeczy samej tak samo uprawnione. Rozwój w nauce postępuje często jedynie dzięki uchyleniu dyktatu rozumu.

„A oto, co zdają się nam mówić przykłady historyczne: istnieją sytuacje, kiedy nasze najbardziej liberalne sądy i nasze najbardziej liberalne reguły wyeliminowałyby punkt widzenia uważany dzisiaj za istotny dla nauki i nie pozwoliłyby mu przetrwać – a sytuacje takie zdarzają się dość często. Idee owe przetrwały i **obecnie** mówi się o nich, że są zgodne z rozumem. Przetrwały, ponieważ uprzedzenia, namiętności, pycha, błędy, zwykła głupota, krótko mówiąc, wszystkie elementy charakteryzujące kontekst odkrycia **przeciwwstawili** się dyktatowi rozumu. Przetrwały, **ponieważ pozwolono owym irracjonalnym elementom działać w sobie właściwy sposób**. Wyrażając to inaczej: **kopernikanizm i inne „racjonalne” poglądy istnieją dzisiaj jedynie dlatego, że wymogi rozumu zostały uchylone w pewnym okresie przeszłości tych poglądów**. (Stwierdzenie przeciwne jest również prawdziwe: czary i inne „irracjonalne” poglądy **utraciły** wpływy jedynie dlatego, że wymogi rozumu zostały uchylone w pewnym okresie przeszłości **tych poglądów**.)”¹⁴

Feyerabend ma rację, gdy w swojej książce pisze wprost, że pluralizm, mnożenie alternatywnych koncepcji, odmawianie poszanowania poglądom prezentowanym przez koryfeuszy prawdy, uznane autorytety jest tym co napędza naukę i rozwój ludzkości. Anarchizm epistemologiczny

¹³ Podział na teorię i praktykę jawi się jako fikcja, gdyż wszystkie działania praktyczne wynikają z tego co nam wpojono, z naszych struktur poznawczych. Wszelkie rewolucje myślowe polegają na zmianie tych podstawowych założeń. W związku z tym praktyka jest wykładnią teorii. Nie chodzi mi tu o coś tak banalnego jak prymat jednego z nich nad drugim, a raczej o kwestię wzajemnego ich splecenia w którym to raczej teoria jako pierwsza doprowadza do zmian ze względu na swoje zakorzenienie w naszym umyśle.

¹⁴ P. K. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, przeł. S. Wiertlewski, Wydawnictwo Siedmioróg, Wrocław 1996, s. 119. Podkreślenia w tym przytoczonym cytacie i następnym są autorstwa Feyerabenda więc jestem wierny autorowi.

(kontrindukcjonizm) słusznie promuje jako jedyną niedogmatyczną zasadę „**nic świętego**”¹⁵. Chodzi mi tutaj o to, że nie istnieje coś takiego jak jeden punkt widzenia, a największe nawet autorytety myślą się przypisując sobie monopol na prawdę. Poza tym mnożenie teorii służy zwiększaniu wiedzy empirycznej faktycznie dostępnej ponieważ dochodzimy do faktów, które bez owych alternatywnych punktów widzenia nie zostałyby nigdy odkryte. Współistnienie różnych teorii jest więc niezbędnym warunkiem naukowego postępu. *„Fakty i teorie są ze sobą o wiele ściślej powiązane niż zezwala na to zasada autonomii. Nie tylko opis każdego poszczególnego faktu zależy od jakiejś teorii (która może być, oczywiście, zupełnie różna od teorii sprawdzanej). Istnieją również fakty, które mogą być odkryte tylko i wyłącznie za pomocą teorii alternatywnych w stosunku do tej, która podlega sprawdzaniu; stają się one niedostępne, jeśli tylko wykluczy się takie alternatywne teorie. Sugeruje to, iż metodologiczną jednostką, do której musimy odwołać się przy rozważaniu kwestii empirycznego testu i empirycznej treści, konstytuuje cały zbiór częściowo pokrywających się, adekwatnych w stosunku do faktów, lecz wzajemnie niezgodnych teorii”*¹⁶.

Wyczerpywanie się starych paradygmatów prowadzi do tworzenia nowych. Tak rozwija się nauka. Taki proces nie jest obcy również pedagogice. Rosnąca proliferacja dyscyplin i tworzenie się coraz to nowych specjalizacji wcale nie służy pedagogice jako nauce. „Nowa pedagogika” powstałaby po to aby sprzeciwiać się bezprawnym zakusom do kreowania dogmatycznej wykładni naukowej. Istnieje potrzeba rewolucji, odmiany percypowania tego, co uchodzi za właściwe jako takie. Obecna sytuacja w Polsce pokazuje jasno i dobitnie na potrzebę dogłębnej reformy oświatowej, a raczej zasadniczej rewolucji w edukacji i szkolnictwie wyższym.

Czym jest rewolucja naukowa?

Przede wszystkim nie jest procesem ciągłym, kumulatywnym. Ma za zadanie rozsadzić stare struktury i zbudować nowe czerpiące z odmiennych

¹⁵ Tamże, s. 26. „Jest więc oczywiste, że idea niezmiennej metody lub niezmiennej teorii racjonalności, oparta jest na zbyt naiwnym poglądzie na człowieka i jego środowisko społeczne. Dla tych wszystkich, którzy przyglądają się bogatemu materiałowi dostarczonemu przez historię i którzy nie mają zamiaru zubożyć go w celu zaspokojenia swych niższych skłonności, swej tęsknoty za intelektualnym bezpieczeństwem przyjmującym formę jasności, precyzji, „obiektywności” i „prawdy”, stanie się jasne, że istnieje tylko jedna zasada, której bronić można we **wszystkich okolicznościach i we wszystkich stadiach rozwoju ludzkości. Oto owa zasada: nic świętego.**”

¹⁶ P. K. Feyerabend, *Jak być dobrym empirystą*, przeł. K. Zamiara, PWN, Warszawa 1979, s. 41.

źródeł filozoficznych, pedagogicznych, psychologicznych, psychiatrycznych itp. Zmienia to w sposób kompletny znaczenie wielu pojęć, terminy przedtem uznawane za naukowe już takie nie są. Wiąże się to ze zjawiskiem które odkrył Kuhn i opisał w swojej książce pod tytułem *Dwa bieguny*. Jeśli studiujemy dyscypliny istniejące choćby w średniowieczu, aby w pełni pojąć sposób rozumowania w nich zawarty musimy posługiwać się językiem nauk z tamtego okresu. Słowem musimy przerzucić się na tamtejsze pojmowanie tego co naukowe i powszechnie uzasadnione. Musimy więc wejść w stary paradygmat posługując się jego językiem, a nie językiem paradygmatów nam współczesnych. Wtedy nagle wszystko staje się jasne. Pokazuje to jasno i wyraźnie, że dyscyplina badana przez nas w okresie np. średniowiecznym będzie dla nas niezrozumiała w kryteriach nam współczesnych. *„W tym stopniu, w jakim to możliwe (w pełni nigdy nie jest, a gdyby było, nie sposób byłoby uprawiać historii), historyk powinien zapomnieć o nauce, jaką zna. Wiedzę o niej czerpać winien z podręczników i piśmiennictwa okresu, który bada. Ma obowiązek opanować je oraz poznać zastaną tradycję, w którą się one wpisują, a później dopiero porywać się na nowatorów, których odkrycia i wynalazki zmieniły kierunek rozwoju nauki. Mając zaś do czynienia z nowatorami, historyk powinien próbować myśleć tak, jak myśleli oni”*¹⁷.

Żaden paradygmat nie jest więc w pełni przekładalny na drugi. To świetnie obrazuje zarysowany tu problem. Nauka stanowi pewien logicznie spójny system, który choć to może się wydawać obrazoburcze nie musi mieć nawet dużo wspólnego z rzeczywistością. Dlatego, kiedy stary system okazuje się w sposób oczywisty nieprzystający do obecnych warunków powinna zaistnieć rewolucja, jeśli nauka nie chce popaść w stan stagnacji. Alternatywne prądy w nauce o wychowaniu, antypedagogika pokazują jedynie rosnącą potrzebę nowego podejścia. Nowej przestrzeni dla rozwoju pedagogiki jako takiej. Coraz więcej badaczy praktyków i teoretyków będzie opowiadać się za odmiennym, alternatywnym podejściem, wywiąże się walka pomiędzy lojalnymi zwolennikami starego systemu, którzy jednak stopniowo wymierając i przechodząc na stronę nowego paradygmatu ostatecznie opowiedzą się za tym co nowe. Jednak problemem jest brak czasu i koniecznych środków na jaki chronicznie choruje polskie społeczeństwo.

Potrzeba zmiany

Tak więc niezbędnym jest zauważenie konieczności zmiany w obecnym edukacyjnym molochu. Szkoła ma być miejscem służącym przede

¹⁷ T. Kuhn, *Dwa bieguny*, przeł. S. Amsterdamski, PIW, Warszawa 1985, s. 168/169.

wszystkim rozwijaniu i ukierunkowywaniu autonomicznych jednostek, które w dodatku zostają wyposażone w coś więcej niż tylko w samą wiedzę. Wynika to z prostego faktu, że z nas wszystkich największą wiedzę posiada nowoczesny komputer, a nie jakaś persona. To nie umiejętności logicznego myślenia czynią człowieka człowiekiem ale jego twórcza istota. Arcymistrze szachowi już przegrywają z najnowocześniejszymi komputerami. Zatrącenie tej humanistycznej właściwości spowoduje dehumanizację ludzkości w kierunku zespołu psychopatopodobnych jednostek. Co ważne, edukacja nie istnieje w odłączeniu od kultury, są to dwa napędzające się mechanizmy. Bez silnej kultury nie możemy marzyć o rozwoju społeczeństwa. Dobra, rozwinięta, nowoczesna edukacja jest jej koniecznym zaczątkiem. Powstanie mocnej, posiadającej własną specyfikę i dynamikę kultury nie jest procesem, który dzieje się sam z siebie. Jeśli przestaniemy inwestować w kulturę, popadniemy znowu w stan natury (Hobbes) lub po prostu barbarzyństwo, którego początki widać już na ulicach Polski.

Jakiego pandemonium trzeba, aby polscy obywatele zrozumieli konieczność przemian, jeśli tak donośne sygnały, tak znaczący upadek kultury umysłowej nie wystarcza, to czegoż innego oczekiwać jak nie kolejnego rozbioru, kolejnej zagłady naszej Rzeczpospolitej. Proces tworzenia kultury wymaga wysiłku, ogromnej pracy wielu pokoleń. Jak zauważa Stanisław Brzozowski: *„Inną jest rzeczą kulturę tworzyć, a inną rozumieć i tłómaczyć to, co już stworzone. Każdy świat kulturalny powstawał nie z logicznej analizy poprzedniego, lecz z zupełnie nowego wątku, z zaprzeczenia tego, czym żył poprzedni. Każdy był przed powstaniem swem nagim barbarzyńcą, każda nowa kultura ukazywała się zrazu jako zaprzeczenie poprzedniej, wydawała się samej sobie zaprzeczeniem kultury, wartości. Tworzyć nową kulturę znaczy to tworzyć nowy typ życia. Narastając, walcząc o swe istnienie, wyłoni on z siebie to, co gdy będzie dokonane, ukaże się jako systematyczna całość, rozumny organizm wartości, a co w momencie powstania wydaje się zaprzeczeniem wszystkich tych form, w jakich wyobrażają sobie życie umysły wychowane na zakończonych, przeminionych kulturach”*¹⁸.

Nie wytworzyła się w Polsce jeszcze żadna autonomiczna, rozumna oparta na jakiejś strukturze wartości kultura. Znajdujemy się w procesie tworzenia i jeśli nie wzmocnimy, zrewolucjonizujemy edukacji nie będzie

¹⁸ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studya o strukturze duszy kulturalnej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków-Wrocław 1983, s. 23. Reprint wydania drugiego, które ukazało się we Lwowie w kwietniu 1910 roku. To co zdaje się być w cytatach błędami językowymi jest archaizmami języka polskiego.

mogła się taka kultura skryształizować, uformować, okrzepnąć. Tak samo dzisiaj jak i dawniej polska kultura w ugruntowanej formie praktycznie nie egzystuje¹⁹. Sami siłą swej woli musimy stwarzać się, egzystować wobec słabych perspektyw nowoczesności: *„Należać do trwałego świata, stanowić jego moment organiczny – takim było zawsze określenie kultury, twórczości kulturalnej. Kulturą stają się właśnie nasze cechy indywidualne jedynie, gdy są oparte na takim trwałym gruncie. Dzisiaj zadanie nasze jest szczególnie trudne, gdyż świat kultury, na którym jedynie oprzeć się możemy, nie istnieje, nie można nawet powiedzieć, że powstaje. Nie uciska on nas z zewnątrz, w sobie samych zbudować i ugruntować musimy, założyć siłą woli podstawy trwałe i nie zapadające się pod nogami. Odpowiedzialność wobec historii – oto jest rys zasadniczy każdej mającej doniosłość kulturalną działalności. Wrogiem najgroźniejszym jest dziś życie bez historycznego planu, miękki i bezkosztowny subiektywizm. Brak kulturalnej, historycznej woli, brak męstwa, odległych historycznych perspektyw – oto cechy, rzucające się*

¹⁹ Wystarczy spojrzeć na czytelnictwo w Polsce na tle innych krajów Europy. Z roku na rok coraz mniej obywateli sięga po książki. Statystyczny Polak czyta bardzo mało i nie jest to tylko moja imaginacja. Ostatni raport Biblioteki Narodowej z 2014 roku dotyczący stanu czytelnictwa pokazuje to zjawisko, link do raportu: <http://www.bn.org.pl/download/document/1428654601.pdf>

Ten smutny fakt nie jest przypadkiem. Dalej tłumaczenia wielu naukowych, literackich tekstów ukazują się w Polsce z ogromnym opóźnieniem ponieważ nasza kultura generuje na nie niewielkie zapotrzebowanie (dowodem cytowana w tym artykule książka Thoreau pt.: *Obywatelskie nieposłuszeństwo*). *Niestety można tak wymieniać długo jeszcze. Co ciekawe raport Biblioteki Narodowej pośrednio potwierdza przemyślenia Sloterdijka dotyczące szkoły ponieważ jeśli nauczanie odbywa się jedynie ze względu na instytucjonalny przymus do niego to nie dziwi, że: „Od lat obserwujemy bowiem tendencję do „czytania szkolnego”, a więc czytania wynikającego z obowiązku, a nie dla przyjemności. Kiedy szkolny obowiązek się kończy, wiele osób przestaje sięgać po książki. Co więcej, już w szkole czyta się przede wszystkim to, co konieczne – co czwarty spośród co najmniej piętnastoletnich czytelników w naszym badaniu nie wymienił żadnej książki przeczytanej w całości w ciągu roku poprzedzającego badanie. W żadnej grupie wiekowej odsetek ten nie był wyższy.” (Podkreślenie za autorami) – I. Koryś, D. Michalak, R. Chymkowski, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2014 roku, Biblioteka Narodowa 2015, s. 58. To bardzo ciekawe bo już ten fragment pokazuje, że stawiana przeze mnie w tym artykule diagnoza się potwierdza. Polska szkoła w sposób samolubny zaprzeczając materii nauczania produkuje w systemowo-immanentny sposób tabuny młodych ludzi, którzy nie posiadają nawet umiejętności uczenia się (nie mówiąc o czytaniu ze zrozumieniem), a tym bardziej dokonywania jakichkolwiek postępowych zmian w społeczeństwie. Oglupianie społeczeństwa przez władzę nie wydaje się w tym kontekście terminem używanym na wyrost.**

w oczu nowoczesnej europejskiej psychice kulturalnej. Tym kanałem wycieka najszlachetniejsza krew naszej myśli”²⁰. (podkreśl. D. Ch.)

Wola akrobatyzmu, siła zawarta w wezwaniu: *musisz życie swe odmienić* – może dać przemożny impuls, konieczną siłę do tego aby swe podstawy kulturalne ugruntować, utworzyć. W czymże innym niżli w tym oto procesie ma wykuwać się konieczna jednostka kulturalna, bez której to istoty poddawanej przemożnym napięciom naszej złudnej postszlacheckiej i postkolonialnej rzeczywistości²¹ zatracimy nasz narodowy charakter. Jednostka owa choruje na dezintegrację pozytywną, która pod właściwym ukierunkowaniem może ją przekształcić w najprawdziwszy diament. Bez tejże pracy nad sobą, bez woli przemiany kultura nasza w proch się rozpadnie i w czeluść obróci, a z nią samą i edukacja oddech swój zatraci i na wygnanie pójść musi²².

Czym jest lub być powinna „nowa pedagogika”?

To głos sprzeciwu tych, którym zależy na rozwoju nauki, którzy widzą światło w tunelu i chcą doprowadzić do zmian. Jednak, aby zaczęło się dzieło rewolucji, konieczne jest zmanifestowanie społecznej solidarności w akcie przemiany. Transformacja na nowy i wyższy poziom nie jest łatwym zadaniem, ale jest konieczna żeby stworzyć coś nowego. Życie w złudzeniu może być przyjemne, ale co nam pozostanie kiedy ta fantazja zniknie – jedynie szara rzeczywistość. System edukacyjny w Polsce znajduje się niewątpliwie w stanie kryzysu²³. Państwo zapomniało, że zyski z kształcenia, wychowania nie są natychmiastowe, a rozłożone w czasie. Paradygmat, baza na której opiera się pedagogika powinien zostać zmieniony, jeśli ma nastąpić jakiś poważniejszy przełom²⁴.

²⁰ S. Brzozowski, *Legenda młodej ...*, dz. cyt., s. 24.

²¹ Zob. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, UNIVERSITAS, Kraków 2011.

²² Notabene na dobrowolne wygnanie poszło już kilka milionów Polaków.

²³ B. Śliwerski, *Zmierzamy ku edukacyjnej katastrofie. Sowietyzację zastąpiła amerykanizacja*, wywiad link: http://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/701245,zmierzamy_ku_edukacyjnej_katastrofie_sowietyzacje_zastapila_amerykanizacja.html

²⁴ P. Sloterdijk, *Musisz życie swe ...*, dz. cyt., s. 601/602.

„Ponieważ prawo uczenia przez naśladowanie jest niepodważalne, to szkoła [również polska – D. Ch.] ryzykuje, że prezentowaną przez siebie niechęć do prezentowania wzorowości czyni wzorem, który powtarza się w następnych generacjach. W rezultacie w drugim, trzecim pokoleniu pojawiają się prawie wyłącznie nauczycielki i nauczyciele, którzy celebryją już tylko samoodność nauczania. Samoodnością jest to nauczanie, które odbywa się tylko dlatego, że leży to w naturze systemu. Wraz z wyodrębnieniem się systemu szkolnego zaistniał stan, w którym szkoła zna jeden jedyny przedmiot główny, zwany „szkołą”. Temu odpowiada

Nic nie da zmiana edukacyjnej otoczki, wprowadzenia jakiejś reformy, która nie dokona zmiany podstawowych założeń, ponieważ zmiany w nauce, a co za tym idzie w mentalności, w naszych podstawowych strukturach umożliwiających poznanie otaczającej nas rzeczywistości nie zachodzą na bazie starych przesłanek. Rewolucja musi dokonać się za pomocą rozbicia dotychczasowego naukowego światopoglądu i wprowadzenia alternatywnego względem niego spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość. *„Ponieważ pojawienie się nowej teorii wymaga daleko idącej destrukcji paradygmatu i zasadniczych zmian w problematyce i technikach nauki normalnej, poprzedza je zazwyczaj okres znacznej niepewności zawodowej. Niepewność ta rodzi się z notorycznych niepowodzeń nauki normalnej w rozwiązywaniu łamigłówek. Świadomość zawodności istniejących reguł stanowi preludeum do poszukiwania nowych”*²⁵.

„Nowa pedagogika” ma w swoim zamierzeniu jeden zasadniczy trend mianowicie chce odwrócić zastany stan rzeczy. Zamierza wyciągnąć rękę do tych ludzi, którzy mogą stać się koniecznym załącznikiem pozytywnym dla rozwoju. Teoria dezintegracji pozytywnej wpisuje się doskonale w ten nowy sposób pojmowania edukacyjnej rzeczywistości, ponieważ obrazuje nam trudną kondycję polskiego społeczeństwa, które w tej chwili, kiedy piszę te słowa słańia się na nogach²⁶. Społeczeństwo, a zwłaszcza jego młodsza część chce zmian, jednak nie potrafią oni sformułować swoich celów, nie dostarczono im do tego koniecznych instrumentów. Kultura, która nie daje oparcia, cierpiąca na chroniczne niedofinansowanie ze strony polskiego rządu. Edukacja pokazująca, że stanowimy jedynie nic niepotrzebny element społecznej układanki. Te obydwie podstawowe i wzajemnie powiązane sfery zostały w całkowity niemal sposób zlekceważone i pozostawione na pastwę

jedyny zewnętrzny cel nauczania: ukończenie szkoły. Kto kończy takie szkoły, ten przez okres do trzynastu lat uczył się nie brać za przykład nauczycielek i nauczycieli. Dostosowując się do systemu, nauczył się uczenia, które wyrzeka się interioryzowania materii nauczania; niemal nieodwracalnie wprawił się w przerabianiu materiału bez wcielającego ćwiczenia. Nabył habitus uczenia-się-na-niby, przywłaszczającego sobie defensywnie dowolne przedmioty w systemowoimmanentnie słusznym przekonaniu, że póki co celem wszelkiej pedagogiki jest umiejętność przystosowania do istniejących form nauczania.”

²⁵ T. Kuhn, *Struktura rewolucji ...*, dz. cyt., s. 126.

²⁶ Stan dezintegracji jednopoziomowej Polski utrzymuje się już od jakiegoś czasu co pokazały wybory Prezydenta RP w 2015 r. Pozapartyjny kandydat Paweł Kukiz nieprzypadkowo dostaje ponad dwadzieścia procent głosów głównie młodych Polaków. Dzieje się tak z tego powodu, że dziesiątki, setki tysięcy młodych obywateli zostało pozostawionych sobie, gdyż wykształcenie samo w sobie nie zapewnia im praktycznie żadnego oparcia, nie daje żadnej nadziei, jakiegokolwiek wizji przyszłości.

losu i korupcji. Wszystkie te procesy mają w całości negatywne oddziaływanie na naszą kulturę, naukę i społeczeństwo²⁷.

Skąd bierze się przekonanie wielu obecnych czołowych pedagogów o kryzysie w oświacie, grożącej nam katastrofie edukacyjnej? Jednym z najważniejszych powodów jest narastające przekonanie, że dotychczasowe metody oddziaływań wychowawczych w nowoczesnym świecie są już przestarzałe i zaczynają wymagać zmiany. Nowy paradygmat pedagogiki opierałby się na innych podstawowych przesłankach, na innym podejściu do dzieci, na zrezygnowaniu z wychowywania dyrektywnego. Potrzebne jest wprowadzenie innego rozumienia zaburzeń szkolnych i trudności wychowawczych, inne pojmowanie chorób psychicznych, wczesne diagnozowanie zdolności szkolnych, indywidualizacja procesu kształcenia, rozpoznawanie i wspieranie najzdolniejszych jednostek²⁸.

To tylko niektóre z punktów w których państwowa, tradycyjna pedagogika różniłaby się zasadniczo i w sposób nieodwracalny od „nowej pedagogiki”. Bardzo pomocne w ustanowieniu się alternatywnego podejścia byłoby zrozumienie tego, jak wielkie straty ponosimy nie wykorzystując najzdolniejszych jednostek, a nawet je niszcząc. W tym zakresie duże zasługi mogłaby położyć teoria dezintegracji pozytywnej, która proponuje zasadę psychoterapii przez rozwój. *„Psychoterapia przez rozwój dotyczy zwłaszcza trudności i zaburzeń w rodzaju trudności wychowawczych, nerwowości i psychonerwic. Nie są one nigdy związane z jakimikolwiek organicznymi zmianami mózgu, lecz zasadniczo są to zaburzenia psychiczne funkcjonalne i w większości przypadków można je uznać za objawy pozytywnego rozwoju. Te „zaburzenia” stwierdzić można obecnie u ok. 60-65% osób, które się zwracają o pomoc do psychologa i psychiatry, lub cierpią na nie, nie zgłaszając się o pomoc. Fakt, że uznaje się je za wymagające leczenia i przywracania do tzw. normy albo integracji, jest według mnie rezultatem nieporozumienia, które trwa od wielu setek a nawet tysięcy lat”²⁹.*

²⁷ Polska jawi się jako okręt, który zaczyna tonąć, a szalupy ratunkowe są przygotowane tylko dla tych spośród nas, którzy zapewnili sobie intratną pozycję w rządzie i trzymają w rękach władzę. Stoją oni na szczycie pokładu i nie przejmują się tym, że kadłub okrętu jest podziurawiony jak sito, a ludzie nie nadążają z wylewaniem wody. Uśmiechają się, bo wiedzą, że w razie czego mają dokąd się udać, zapewnili sobie miejsca azylu w zachodniej Europie. Reszta z nas pozostaje jako niepotrzebny balast, który może spokojnie pójść na dno.

²⁸ K. Dąbrowski, *Wprowadzenie do higieny psychicznej*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa, 1979, s. 207-216.

²⁹ K. Dąbrowski, *Psychoterapia przez rozwój*, Wydawnictwo „PRASA ZSL”, Warszawa 1979, s. 52.

Niewątpliwie szkodliwe jest panujące w naszym narodzie przekonanie, że nic nie da się zmienić. Jeszcze gorszym w skutkach jest myślenie, że najważniejszy głos mają ci, którzy są ekspertami w danej dziedzinie bądź ci, którzy rządzą. Jedynym głosem państwa jest głos ludu, czyli tych, którzy zgodnie z umową społeczną³⁰ tworzą społeczeństwo. Kiedyś poglądy Thomasa Hobbsa przedstawione w jego wiekopomnym dziele pt.: *Lewiatan*³¹ stanowiły wyznacznik życia jednostki. Człowiek człowiekowi wilkiem – *homo homini lupus est*, lub *bellum omnium contra omnes* – wojna wszystkich ze wszystkimi. Jednak i dzisiaj możemy obserwować przywracanie stanu natury (jeśli można to tak nazwać) na terenie obecnego państwa islamskiego. Jeśli tylko siła ma spajać ludzi prawdopodobnie jest to właściwe, jednak tylko na niskim poziomie rozwoju społecznego. Z tego to powodu dyktatura Baszszara al-Asada w Syrii objętej teraz próbą stworzenia nowego kalifatu odgrywała pożyteczną rolę. Wszechwładny suweren zapewniał jednak bezpieczeństwo mordując opornych i tłamsząc religijnych fanatyków.

Europa, przynajmniej zachodnia przedstawia – jak się wydaje – wyższy poziom rozwoju społeczeństw. W tym kontekście bardziej reprezentatywne, również dla Polski, zdaje się podejście do kwestii koniecznej wolności jednostki wobec drapieżnego państwa takiego klasyka jak Henry David Thoreau, który słusznie rozprawił się z problematyką bezdusznego państwa i tego, w jaki sposób rości ono sobie niestety prawo, aby być czymś więcej niż tak naprawdę jest. W obecnej sytuacji, kiedy widzimy jak powracają stare fanatyzmy religijne i nacjonalistyczne na całym świecie, istotnym wydaje się zaznaczenie tego, że pedagogika nie może być tworem *stricte* państwowym. Musi niejako egzystować przy boku państwa, ale i być surowym krytykiem, strzec dobra swoich uczniów. Bez nadatku humanistycznego, bez koniecznej dozy autonomii zarówno pedagogiki, edukacji jak i jednostki nie może być mowy o istnieniu państwa jako takiego. Staje się ono wtedy jedynie tworem ideologicznym służącym własnym partykularnym interesom. *„Rząd jest tylko organem wybranym przez naród, aby wypełniał jego wolę. Zanim jednak naród zdąży go w swych celach wykorzystać, organ ten dokonuje nadużyć i ulega deprawacji”*³².

³⁰ Zob. J. J. Rousseau, *Umowa społeczna*, przeł. A. Peretiatkowicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2003.

³¹ Zob. T. Hobbes, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. Cz. Znamierowski, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 2005.

³² H. D. Thoreau, *Obywatelskie nieposłuszeństwo*, przeł. H. Cieplińska, Dom Wydawniczy REBIS, 2006, s. 16.

Nie wymaga komentarza, że jest to pierwsze osobne książkowe wydanie w polskim języku tego klasycznego dzieła, po prawie 160 latach od jego ukazania się.

Rząd, który nie spełnia postulatów obywateli i nie zapewnia im koniecznego poziomu bytowania nie ma prawa do egzystencji. Taka jest prawda. Czynnikiem spajającym państwo jako takie jest kultura, która wypływa bezpośrednio z edukacji i wykształcenia szerokich mas społecznych. Słowem ilość środków finansowych przeznaczanych na edukację i kulturę z budżetu państwa jest prostym wyznacznikiem tego, czy jego władze wywiązują się ze swoich obowiązków. Widać jasno, że w Polsce, gdzie poziom finansowania edukacji i kultury ciągle maleje, państwo okazuje wielki brak szacunku wobec swoich obywateli. Nie da się wychować społeczeństwa na fundamencie ignorancji i redukcji wydatków na oświatę. Nadszedł więc czas na to, aby gros obywateli okazał rządowi polskiemu swoje obywatelskie nieposłuszeństwo. „*Wielu zatem obywateli, ofiarowując swoje ciało państwu, służy mu nade wszystko jako maszyny, nie jako ludzie. Mam na myśli stałą armię, milicję, strażników więziennych, posterunkowych, posse comitatus, i tym podobnych.* [W Polsce nauczycieli również można zaliczyć do tej grupy] W większości przypadków nie kierują się ani rozsądkiem, ani pobudkami moralnymi; sami siebie traktują jak drewno, ziemię i kamienie; a *przecież ludzi drewnianych można by po prostu ciosać z pnia i też spełnialiby te same funkcje, co owi obywatele wzbudzający nie większy szacunek niż kukły czy sterta śmieci. Są tyle samo warci, co konie lub psy. Mimo wszystko jednak uważa się ich za dobrych obywateli*”³³. Władza w Polsce wyzbyła się jakiegokolwiek szacunku dla społeczeństwa³⁴. Degrengolada i upadek obyczajów widoczny jest na większości ulic. Słownictwo, charakter, osobowości zaczynają powoli obumierać z braku środków ich podtrzymywania. Jedyne co pozostaje

³³ Tamże, s. 20/21. W obecnej sytuacji w Polsce niestety dobry nauczyciel to nauczyciel państwowy tzn. przesycony nacjonalistyczną ideologią.

³⁴ Zakładam tu, że kiedykolwiek jakiś szacunek wobec niego miała. Co patrząc na nasze historyczne dzieje jest wielce wątpliwe, przecież dopiero zaborcy oswobodzili chłopów pańszczyźnianych, czyli *de facto* większość naszego narodu za ów naród uznawana nie była. Ciekawe, że ludzie tyle mówią o czarnych niewolnikach (powstanie Stanów Zjednoczonych – wojna secesyjna), a o Rzeczypospolitej Obojga Narodów (Imperium kolonialnym – Jan Sowa), gdzie chłopci byli traktowani gorzej niż zwierzęta i nie było ruchu abolicjonistów filmów się nie robi, ani nie opowiada w szkole. Szlachta polska określała ludność ukraińską mianem czerni co czyni tą porównanie bardziej wymownym. Jakub Szela występuje w Stanisława Wyspiańskiego *Weselu* jako nędzny morderca, choć jeśli patrzymy z perspektywy chłopskiej był on narodowym bohaterem. Polska szkoła indoktrynuje uczniów przekazywanym od pokoleń sarmackim mitem, Panem Tadeuszem Adama Mickiewicza, Henrykiem Sienkiewiczem i innymi jednostronnymi obrazami historycznej dziejowości. Takie ujęcie odpowiada w dużym stopniu za dzisiejszą mentalność Polaków i związane z nią stosunki społeczne. Dlaczego dla równowagi nie przekazuje się np. obrazu Szeli utrwalonego przez Bruno Jasieńskiego w *Słowo o Jakobie Szeli*.

zdecydowanej większości młodych ludzi to zagraniczny *exodus*. Autorytet nauczyciela sięgnął dna. Większym szacunkiem cieszy się obecnie i pozostaje do wykorzystania niosąc niewątpliwie pozytywny ładunek emocjonalny autorytet trenera, któremu wolno więcej niż komukolwiek innemu.

Szkoła ascezy

„Nowa pedagogika”, jak sama nazwa wskazuje, byłaby zupełnie nowym pojmowaniem rzeczywistości szkolnej. Korzystałaby ona z odmiennych narzędzi w procesie kształcenia i diagnozowania, stawiałaby na czele swoich zadań kształtowanie empatii u uczniów³⁵. Pojmowanie pedagogiki jako pewnego zespołu ćwiczeń, ascezy o charakterze pedagogicznym byłoby jej nieodłącznym punktem. Fenomen antropotechnik, który odkrywa przed nami Sloterdijk, stałby się podstawą nowego, zmienionego rozumienia całej pedagogiki. Skoro autorytet trenera byłby tym, do czego dąży pedagog, to szkoła stałaby się miejscem, w którym zabrzmiałoby wezwanie do odmiany swojego życia, do zaprzestania beczynności, do ćwiczenia się w walce z samym sobą, do przekraczania własnych możliwości. Miejsce kształcenia jest również miejscem treningu. Uczniowie mają za zadanie zmieniać swoje życie poprzez wsłuchanie się w naczelny imperatyw wynikający z kondycji ludzkiej, który brzmi: *Musisz życie swe odmienić*³⁶. Czołowym obowiązkiem pedagoga jest ciągle dokształcanie się, ciągła walka o dobrą formę uczniów, ma on chcieć, aby im się chciało. Ma wzbudzać w nich siły witalne konieczne do przemiany własnej podmiotowości.

Obóz treningowy, jakim w rozumieniu „nowej pedagogiki” jest szkoła, stałby się miejscem, gdzie w pocie czoła wykuwałoby się autonomiczne jednostki ludzkie. Wola ulegałaby koniecznemu wzmocnieniu. Ludzie różnią się pod względem potencjału i nie wolno tego ignorować. Zadaniem szkoły jest zatem dopomóc w zrealizowaniu możliwości ucznia, wydobyć jego własny potencjał. Sloterdijk pisze, że niemożliwe jest uniknięcie różnicowania się ludzi w stosunku do siebie samych, ponieważ wertrykalna kondycja człowieka

³⁵ Między innymi metody psychoterapii i diagnozy opracowane i opisywane przez Kazimierza Dąbrowskiego w wielu jego książkach. W dużym stopniu są one opisane w uprzednio już cytowanej książce pt.: *Psychoterapia przez rozwój. Nie można budować właściwej edukacji bez poprawnego rozpoznawania uzdolnień uczniów i ich typów psychicznych oraz bagażu psychicznego jaki ze sobą wnoszą. Jest w tej książce zawarty świetny opis metod psychoterapii w zależności od poziomu dezintegracji pozytywnej na jakim pacjenci się znajdują. Jak również zawarte są wskazówki jak postępować z dziećmi podlegającymi procesowi dezintegracji pozytywnej.*

³⁶ Jest to fragment wierszu Rilkego pt.: *Archaiczny tors Apolla który traktuje jako punkt początkowy swoich rozważań Sloterdijk. Jest to również tytuł jego znakomitej książki.*

na to nie pozwala³⁷. Różnica między ćwiczącym, a nie ćwiczącym, względnie ćwiczącym inaczej narzuca się sama z siebie. Trzeba zatem pamiętać, że nawet niećwiczenie jest rodzajem treningu³⁸. Można doskonalić się coraz bardziej w czystej negacji życia jako takiego. Ćwiczyć się w dryfowaniu bez celu, w rozkoszy płynącej z nijakości. Tak czynił Emile Cioran: „*Lenistwo ochłodziło mój entuzjazm, przytępiło popędy, osłabiło gniew. Ludzie, którym nie jest wszystko jedno, wydają mi się potworami: ja bowiem mobilizuję wszystkie moje siły, by nauczyć się zaniechania, ćwiczę się w nic nierobieniu, swoje zachcianki zwalczam, powołując się na paragrafy sztuki Gnicia*”³⁹.

Egzystencja człowieka jest zbudowana z antropotechnik, ascezy, są one nieodłączną częścią życia człowieka, chociaż nie zdaje on sobie z tego sprawy. Celem „nowej pedagogiki” jest więc dążenie do tego, co być powinno, a nie dostosowywanie się do tego, co jest. Psychiczne środowisko wewnętrzne i procesy z nim powiązane, neurologia, a przynajmniej jej elementy powinny znaleźć się w kształceniu pedagogicznym, które musi przejść każdy nauczyciel. Dopuszczanie do bardzo ważnego społecznie zawodu nauczycielskiego każdego, bez względu na to, jaki był poziom jego wykształcenia, jest niewybaczalnym błędem. Każdy przyszły pracownik szkoły publicznej powinien przechodzić przez testy psychologiczne i psychiatryczne, badania pod kątem poziomu empatii. Kształcenie kandydatów do tego zawodu powinno być bardziej rozbudowane, wprowadzając także elementy wiedzy psychiatrycznej i psychologicznej. Dobrym rozwiązaniem wydaje się wprowadzenie limitów przyjęć na studia nauczycielskie⁴⁰, tak aby w przyszłości zapewnić dobrze wykształconą i starannie wyselekcjonowaną kadrę do szkół.

³⁷ Wertykalne doświadczenie świata jakiemu uległ człowiek, gdy stanął na nogach i rozpoczął wędrówkę po ziemi było czymś zmieniającym go u samych podstaw. Oddzielenie od matki ziemi i spojrzenie z góry na otaczający go świat natury umiejscowiło jednostkę „(po) nad” w stosunku do otoczenia. Od tego momentu egzystencję człowieka przepełnia napięcie wertykalne, które objawia się niepojętym pędem rozwojowym. Widać tu zbieżności między skazanym na rozwój (Dąbrowski) a egzystencją akrobatyczną (Sloterdijk).

³⁸ P. Sloterdijk, *Musisz życie swe ...*, s. 107. „Cioran jest ćwiczącym nowego typu, którego oryginalność i reprezentatywność polega na tym, że ćwiczy się w zaniechaniu każdego celowego ćwiczenia. Metodyczne ćwiczenia są jak wiadomo możliwe tylko wtedy, kiedy ma się przed oczyma jakiś zobowiązujący cel ćwiczeń. Cioran kwestionuje właśnie autorytet takiego celu. Zaakceptowanie celu ćwiczenia znaczyłoby przecież znowu: wierzyć – przy czym słowo „wierzyć” określa tu działanie mentalne, którym rozpoczynający ćwiczenie uprzedza z góry jego cel.”

³⁹ E. M. Cioran, *Zarys rozkładu*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 2006, s. 219/220.

⁴⁰ System edukacji we Francji jest opisany w portalu eurydice – sieć informacji o edukacji w Europie, zob. link: <http://eurydice.org.pl/wp-content/uploads/2014/10/francja.pdf>

Fenomen ascez, którego odkrycie zawdzięczamy Nietzschemu jawi się jako arcyważna rewelacja w historii ludzkości. Wielki burzyciel, który swoją egzystencję związał nieodłącznie z antykiem (koncepcja allochronii Nietzsche’go) jest przykładem istnienia, które poprzez arcytrudne przeciwstawienie się obecnym w jego epoce przekonaniom, poprzez zniszczenie starego kulturowego paradygmatu na gruncie swej jednostkowej egzystencji dokonał rzeczy zaiste niesłychanej⁴¹. Stał się zdobywcą największego skarbu ludzkości, największej tajemnicy istnienia ludzkiego czyli fenomenowi ćwiczeń, który niczym pionowo skierowane, wertykalne napięcie wyróżnia bycie człowieka spośród zwierzęcej gromady.

„Podkreślmy raz jeszcze: ujawnienie tego „jednego z najpowszechniejszych faktów” dotyczy nie tylko kształtowania stosunku do samego siebie przez samoudrękę, ale obejmuje wszystkie warianty „troski o siebie”, jak i wszystkie formy starań o dorównanie temu, co najwyższe. Notabene, zakres kompetencji ascetologii, rozumianej jako ogólna teoria ćwiczeń, nauka o habitusie i źródłowa dyscyplina antropotechniki, nie kończy się wraz z fenomenami kultury wysokiej i spektakularnymi osiągnięciami duchowych i somatycznych wyźwignięć wertykalnych (sprowadzających się do najróżniejszych wcieleń wirtuozerii), lecz obejmuje każde żywotne kontinuum, każdą sekwencję nawyków, każde przeżywane jedno-po-drugim, włącznie z pozbawionym pozornie wszelkiej formy dryfowaniem i najbardziej niedbałym znużeniem”⁴².

Teoria dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego

Jak więc widać wirtuozeria, swoista egzystencjalna akrobatyka jest tym, co jest najgłębszym zewem istnienia ludzkiego. Teoria dezintegracji pozytywnej Dąbrowskiego mówi o pozytywnym charakterze zdecydowanej większości zaburzeń psychicznych⁴³. Jest to wielkie odkrycie, którego

⁴¹ P. Sloterdijk, *Musisz życie swe ...*, dz. cyt., s. 41-53.

⁴² Tamże, s. 52.

⁴³ K. Dąbrowski, *Dezintegracja pozytywna*, PIW, Warszawa 1979, s. 78/79.

⁴⁴ „*Jeż wielokrotnie podkreślałem, że nerwice i psychonerwice, a także wstępne ich formy, tzn. nerwowość albo wzmóżona pobudliwość psychiczna, mają znaczenie zasadnicze dla pozytywnego rozwoju dezintegracji. Wiemy już, że wzmóżona pobudliwość psychiczna daje podstawy penetracji wyższych i bardziej skomplikowanych rodzajów i poziomów rzeczywistości niż te, które są dostępne ludziom tzw. normalnym. Sytuacje konfliktowe powodują u ludzi wrażliwych i nerwowych częste urazy, inhibicje, ale zarazem pobudzają ich do prób interpretacji owych przykrych zdarzeń, zrozumienia ich oraz modyfikowania własnych nastawień. A zatem wzmóżona pobudliwość psychiczna, szczególnie emocjonalna, imaginatywna i intelektualna, skłania do aktywnej percepcji rzeczywistości, powoduje jej rozbijanie na formy jednopoziomowe i wielopoziomowe, krytyczne ustosunkowanie się do tych pierwszych i chęć dążenia „ku górze”, ku tym ostatnim.*”

znaczenie pozostaje w polskiej myśli edukacyjnej niedostrzeżone i niedoceniane. Dezintegracja wewnętrznego środowiska psychicznego zachodząca na gruncie różnorodnych zasadniczych dynamizmów rozwojowych takich np. jak dynamizm przedmiot-podmiot w sobie, nieprzystosowanie pozytywne, dynamizm autonomii i autentyczności, itp. pokazuje, że pewne prawidłowości ogólnego rozwoju psychicznego środowiska człowieka i jego osobowości zostały pominięte, lub raczej zrozumiane w niewłaściwy sposób. Element dezintegracji według badań Dąbrowskiego⁴⁴ charakteryzuje te wszystkie jednostki, które stanowią największą wartość dla społeczeństwa i których wyłapywanie i wspieranie w rozwoju byłoby niezmiernie korzystnym dla rozwoju kultury, nauki i sztuki. Dlatego, że myśl ta w odmienny sposób widzi zaburzenia psychiczne, trudności wychowawcze, zdrowie psychiczne, rozwój wewnętrzny człowieka, transformację, lęk, depresje, nie mogła i nie może być wykorzystana przez obecny paradygmat edukacyjny. Mogłaby jednak być integralnym składnikiem nowego paradygmatu ponieważ opiera się na innym rozumieniu natury człowieka. Odwołuje się do odmiennej filozofii, do egzystencjalizmu. Søren Kierkegaard, Karl Jaspers są takimi reprezentatywnymi filozofami dla tej teorii. To z nich i innych przedstawicieli tego nurtu czerpie ona siłę zasadniczą.

Hans Würtz, którego „pedagogikę kalekich” przedstawia w swoim monumentalnym dziele Sloterdijk⁴⁵ zwraca uwagę na to, że jednostka – dzięki swojemu „kalectwu”⁴⁶ – zyskuje niezmierną wprost siłę woli⁴⁷. Nie tylko zaburzenia psychiczne ale i somatyczne ubytki również mogą stanowić o przyspieszonym rozwoju. „Osoby kalekie” poprzez swoją „okaleczoną egzystencję” otrzymują potężną determinację do życia, która przy odpowiednim

⁴⁴ K. Dąbrowski, *Psychoterapia przez ...*, dz. cyt., s. 10-11. lub K. Dąbrowski, *Wprowadzenie do higieny ...*, dz. cyt., s. 45-46.

⁴⁵ P. Sloterdijk, *Musisz życie swe ...*, dz. cyt., s. 67-83.

⁴⁶ Tamże, s. 56. „Że życie może być związane z przymusem parcia do przodu wbrew silnym oporom, należy do podstawowych doświadczeń tej grupy ludzi, których wcześniej nazywano beztrósko kalekami, zanim za sprawą rzekomo bardziej humanitarnych, okazujących zrozumienie i respekt duchów czasów nowszych przechrzczono ich na inwalidów, sprawnych inaczej, ludzi specjalnej troski, a w końcu po prostu „ludzi”. Jeżeli dalej używam nadal tego starszego, dzisiaj już niestosownego wyrażenia, to wyłącznie dlatego, że należało ono na stałe do słownika czasów, do których w tym rozdziale powracam. Gdyby, chcąc obsłużyć współczesną wrażliwość, czy może tylko przewrażliwienie, porzucić je na rzecz innego, zniknąłby wraz z tym pewien system bezlitosnych spostrzeżeń i wglądów.” Zgodnie z przywołanym w tym cytacie poglądem używam w tym artykule terminu kalectwo i jego pochodnych ponieważ jest on ważny dla uchwycenia sensu prezentowanego zagadnienia. Jest więc ten termin użyty w dobrej, niestygmatyzującej intencji w oderwaniu od jego teraz już pejoratywnego charakteru.

⁴⁷ Würtz stosował w praktyce pedagogicznej nietscheańską filozofię woli mocy.

treningu mentalnym skutkuje u nich przewyciężeniem własnych ograniczeń. Ci „kalecy” artyści stanowią fenomen, ponieważ obrazują nam, co może osiągnąć jednostka skoncentrowana na dążeniu do niewyobrażalnego, na przekraczaniu własnej egzystencji i związanych z nią barier. Wirtuozem musi być każdy z nich, w ich życiu nie ma miejsca na przygnębienie i gorycz, są oni ciągle w krainie uśmiechu. Jednak, co ważne, mogą oni w drodze rozwoju przewyciężyć swoje ograniczenia.

Czy zrobią to w sposób psychopatyczny, czy też przewyciężą w drodze pracy nad sobą? Te nierozłącznie związane z „kalectwem” skłonności, to już inna kwestia. Zarówno teoria dezintegracji pozytywnej, jak i „pedagogika kalek” Würtza uwzględniają ten sam fakt, że jeśli pozornie jedynie negatywne zjawisko takie jak choroba psychiczna, okaleczenie cielesne poddamy oddziaływaniu ascezy pozytywnych, witalnych, to mamy szansę wydobyć ogromną twórczą siłę. Negatywne ascezy to takie, które mają na celu upodlenie człowieka poprzez cierpienie, deprecjację własnej osoby. Natomiast ascezy pozytywne są takimi praktykami, które nie posiadają charakteru chorobliwie cierpiętniczego, a jedynie mają na celu – za pomocą odpowiednich programów treningowych – optymalizowanie jednostek jako twórców i wirtuozów w różnorakich dziedzinach.

Prawdziwy rys jednostki ludzkiej jest sylwetką akrobaty, wirtuoza własnej egzystencji, który za pomocą ekstremalnych praktyk ćwiczeniowych przekracza własną naturę, ewoluując jako twórca. Człowiek podług Sloterdijka określił swój charakter, kiedy stanął na nogi i umiejscowił się wertykalnie w stosunku do swego otoczenia. Różnica pomiędzy tym co na dole, a tym co na górze, narzuca się sama z siebie. W tym oto momencie, spoglądając w górę, jednostka ludzka poczuła to przemożne pragnienie osiągnięcia coraz to bardziej wzniosłych szczytów, przekraczania samej siebie, transgresji tego, co zwykle, w kierunku tego, co niewyobrażalne. Kto spotka ludzi rozwijających się ten spotka akrobatów, atletów własnej egzystencji. *„Rola twórcy jest wypełnianie metafizycznej misji: jeżeli samo życie jest wibrującą górą nieprawdopodobieństw, to jego akceptacji można dowieść tylko przez to, że się ją jeszcze bardziej piętrzy. Dlatego po(nad)mnażanie oznacza stwarzanie twórców. Dając światu tych, którzy potęgują to, co nieprawdopodobne, wyraża się aklamacją dla dynamiki podwyższania nieprawdopodobieństw w ogóle”*⁴⁸.

Ważne jest również to, aby wspomnieć o zjawisku nazwanym przez autora *Musisz życie swe odmienić* despierytualizacją ascezy. Chodzi pokrótce o to, że ascezy przez wiele setek lat miały, zwłaszcza w średniowieczu

⁴⁸ Tamże, s. 169/170.

negatywny charakter. Cieleśność była uznawana za coś grzesznego, było to stanowisko charakterystyczne dla ascezy chorobliwych, kapłańskich, które uważały, że przez zniszczenie samego siebie człowiek może stać się kimś więcej niż jest. W tej chwili w tak zwanej nowoczesności ascezy, antropotechniki odzyskują swój pierwotny pozytywny charakter. Ten fenomen widać w rosnącej ilości tak zwanych siłowni, coraz większej popularności piłki nożnej, wznowieniu igrzysk olimpijskich, zawodach kulturystycznych itp. Istotnym aspektem despirytualizacji ascezy jest pojawienie się bardzo silnej i ważkiej dla nowoczesności postaci, mianowicie postaci trenera, atlety, który motywuje i wzmacnia wolę przemiany podopiecznego. W nowej pedagogice każdy nauczyciel musi być też trenerem. Postać trenera jest mniej nacechowana negatywnie, a poza tym lepiej definiuje prawdziwe zadanie nauczyciela, jakim jest wpojenie uczniowi niezbędnej kultury ćwiczeń, co więcej wytworzenia w nim woli i chęci do zmagania się z własną niechęcią i coraz lepszemu opanowywaniu bazowych ćwiczeń aż do szczytów wirtuozerskiej egzystencji człowieka.

„Rozpoczęcie od trenera atletów narzuca się samo, ponieważ ucieleśniona on najbardziej wyrazistą postacią na polu technicznie przekazywalnych nieprawdopodobieństw. Jak każdy trener, także i ten praktykuje w stosunku do swego podopiecznego procedurę wspierania, którą najlepiej określić by można jako „technikę splatania motywacji”. Jeśli nawet każdy atleta wnosi już ze sobą sporą porcję woli sukcesu, to jednak rzeczą trenera jest wszczepienie w tę wolę drugiej woli, jego własnej, która wzmaga i przenosi ponad kryzysami tę pierwszą. Przez to, że wola chcenia nad-formuje wolę chcącą, atleta [także i uczeń – D. Ch.] może być niesiony na wyżyny osiągnięć, których bez takiego splotu obu woli nie udałoby się nigdy osiągnąć”⁴⁹.

Krytyka szkolnej edukacji

Kwestia „nowej pedagogiki” jawi się więc jako problematyka zasadnicza. Skończmy kreować iluzję świetlanej teraźniejszości i zacznijmy zmiany od podstaw. Teoria dezintegracji pozytywnej właściwie wykorzystana i unowocześniona oddałaby nieocenione zasługi w projekcie zmiany polskiej edukacyjnej rzeczywistości. Generalnie dużym problemem dla obecnej pedagogiki jest opór uczniów w internalizowaniu przekazywanej im wiedzy. Nietrudno się temu dziwić w Polskiej szkole, gdzie zaprzeczono podstawowemu prawu uczenia się przez naśladownictwo i wprowadzono indoktrynującą atmosferę, która powoduje, że jedyne o czym uczniowie marzą to

⁴⁹ Tamże, s. 404.

ucieczka ze szkolnej rzeczywistości w kierunku dowolnej mniej zepsutej sfery rozwoju. Największą trudnością staje się odwrócenie procesu zakazania uczniów ideologiczną miernością i wpajaniem im od początku nauki defensywnie przyswajanymi przesądami⁵⁰. Jak wpoić czystą, ideologicznie niezanieczyszczoną kulturę ascezy, ćwiczeń pozytywnych, które doprowadzą uczniów do zaznajomienia się z etyką tego co niewyobrażalne i pobudzą do twórczego przekraczania własnych egzystencjalnych i intelektualnych ograniczeń? Jest to najistotniejszy problem, przed jakim powinna stanąć polska edukacja, która odrzucając domenę ćwiczeń doprowadziła do jej atrofii i niechęci do jakiegokolwiek aktywności w obrębie własnego rozwoju. Indoktrynacja państwowo-kościelna dokonująca się w polskiej szkole nie służy już nikomu innemu prócz niej samej i osobom czerpiących korzyści z całkowitej niemal zapaści edukacji.

Zatracono to co dawać powinna edukacja – czyli pewien humanistyczny naddatek, pęd zdobywania wiedzy, co więcej radość czerpania z coraz to nowych źródeł stanowiących podstawę do poznawania otaczającej nas rzeczywistości. Jeśli szkoła nie daje nam tej zasadniczej umiejętności, to w rzeczy samej nie daje nam nic. Polska edukacja ma się jeszcze gorzej bo nie tylko nie posiada koniecznej nadwyżki humanistycznej, ale jeszcze wpaja w swoich wychowanków niechęć do uczenia się. Zamiast ukierunkowywać, pobudzać procesy dezintegracyjne, kierować indywidualnie uczniami w procesie ich rozwoju poprzez przemianę psychicznego środowiska wewnętrznego w stronę własnego coraz to wyraźniej formującego się ideału osobowościowego szkoła wypacza i uszkadza nieraz na całe życie ich osobowości. Niszcząc ich potencjał twórczy, zabijając w nich uzdolnienia matematyczne⁵¹ i włączając

⁵⁰ P. Sloterdijk, *Musisz życie swe ...*, dz. cyt., s. 260., „Co właściwie oznacza trwające od 2500 lat molestowanie ludzkości przez nauczycieli można pojąć dopiero wtedy, gdy przyjrzymy się pozycji, z jakiej wiedzący przeprowadzają atak na jeszcze-nie-wiedzących. Tylko tam, gdzie na porządku dziennym znalazła się sekularyzacja psyche, zarówno w odniesieniu do jednostki, jak i kolektywów, tematem dla nauczających stały się stosunki wewnętrznych inercji tych, których należało nauczać. Zaczęto rozumieć, że to właśnie one odpowiadają za to, iż ludzie nie są w stanie podążać bezwarunkowo za nakazami swoich nowych dyrektorów etycznych. Jeżeli wśród pierwszych filozofów-pedagogów obsesyjnie rozprawiano o nawykach, czyniono to w ramach analizy oporu: miała ona dopomóc w zrozumieniu kwestii, jak to, co już istnieje w ludziach, *hexis, habitus, doxa* (w XVIII w. dołącza tu jeszcze przesąd), utrudnia lub uniemożliwia przyjęcie tego, co nowe, *etosu filozoficznego, eksplicytnego logosu, oczyszczonej mathesis i czystej metody.*”

⁵¹ E. Gruszczyk-Kolczyńska, *Szkoła to rzeźnia talentów. Błyskawicznie zabija matematyczne zdolności*, wywiad link: http://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/703149,szko-la_to_rzeznia_talentow_blyskawicznie_zabija_matematyczne_zdolnosci.html

w ciasną i nieprzyjemną formę państwowego, zindoktrynowanego obywatela niezdolnego do przyswajania jakiegokolwiek oryginalnej i alternatywnej wiedzy. Ztracono to co było pożyteczne w tradycji dawnej szkoły i co powinno się zachować w jej nowoczesnej wersji. Mianowicie szkoła jest miejscem do zdobywania szczytów nieprawdopodobieństwa i nie może być zorientowana jedynie na cele służące jej przetrwaniu. Nowe obozy treningowe powinny być wyposażone w kompetentnych trenerów „nowej pedagogiki”⁵² jak i posiadać wewnętrzną wertykalność. Zróżnicowanie pod względem klasowym w sensie sprawności i potencjału jawi się jako rzecz oczywista. Nie chodzi mi tu bynajmniej o czystą wiedzę ale i o inne właściwości niezwykle ważne w życiu społecznym, takie jak empatia, wrażliwość, typ wykazywanej pobudliwości emocjonalnej itp. Musi taka nowoczesna szkoła zachować jednak otwartość na działania, które przekraczają jej teraźniejszy zakres funkcjonowania.

„Dawne szkoły są z reguły obozami bazowymi, których zarządzający żywią ogromne ambicje zdobywania szczytów, nawet jeśli szczyty definiowane są specyficznie dla danej szkoły. Każdy zakład szkolny rozwija spontanicznie swoją wewnętrzną wertykalność i wcześniej czy później wytwarza system stopniowania, który daje sui generis społeczeństwo „klasowe” – dobrze daje się tu rozpoznać pochodzenie pojęcia „klasa”, mianowicie od stwarzania stopni o charakterze niepolitycznym. Dawna szkoła zachowuje jednak ciągle jeszcze pewną naturalną ekstrawertywność. Jest mianowicie zorientowana na zadania, które są transcendentne względem jej funkcjonowania – czy będą to kwalifikacje potrzebne dla wykonywania zawodów i sprawowania urzędów, czy doskonalenie uczniów w sprawach ponadszkolnych: kształtowanie osobowości, oświecenie, panowanie filozofów – czy jak jeszcze nazwać te gromkie salwy w powietrzu. Natomiast późna szkoła kończy z transcendentalnymi pretensjami i broni się przed wyobrażeniem, że poza szkołą może jeszcze istnieć realne na-zewnątrz”⁵³.

⁵² Tacy nowi pedagodzy powinni potrafić nauczać przez zabawę i rozwijanie pierwiastków twórczych. Zaznajomienie ich z teorią dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego jest koniecznym postulatem. Psychologia transpersonalna i filozofia egzystencjalna, a także psychologia rozwojowa i antypedagogika stałyby się koniecznym początkowym zakorzeniem „nowej pedagogiki”. Kształcono by ich w specjalnych ośrodkach nauczycielskich, gdzie obowiązywałyby limity przyjęć, a także wprowadzono by duże elementy wiedzy psychiatrycznej i psychologicznej umożliwiając nawet rotacje pomiędzy tymi trzema profesjami co zwiększyłyby mobilność zawodową jak i wymianę doświadczeń. Wystarczyłoby uczynić pierwsze 3, 4 lata wspólnymi aby zbudować interdyscyplinarny język i wykształcić elitarną kadre szkolną.

⁵³ P. Sloterdijk, *Musisz życie swe ...*, dz. cyt., s. 261.

Kontekst historyczno-kulturowy teorii dezintegracji pozytywnej

Stanowimy wymarzone pole badawcze dla teorii dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego, którego teoria wskazuje, jaki mógłby być ideał nauczyciela w „nowej pedagogice”. Stanowiłby on ideał trenera, który pochyla się nad uczniem, aby wznieść go na wyżyny jego własnej egzystencji. Rolą trenera-nauczyciela jest dyscyplinowanie, a raczej ukierunkowywanie w ćwiczeniach ucznia. Musi on potrafić tak jak trener w szatni zwrócić się zarówno do pojedynczego zawodnika jak i całej drużyny. Ma za zadanie wpoić niezbędną wolę walki, dążenia do tego co nieprzekraczalne, stanowiącą o wyjątkowości egzystencji człowieka pośród całego świata stworzenia. Niewłaściwym jest skreślanie jednostek wyjątkowych tylko na podstawie wątpliwej normy społecznej, która nie może być miernikiem w stosunku do osób wyrastających ponad przeciętność. Ich wola walki przeciwko temu co niskie i podłe, a przystosowanie do innego, wyższego świata norm i wartości, świata niedostępnego dla ludzi zwykłych jest czymś wyjątkowym. Należy jest tym osobom podlegającym przemianie w wyniku dezintegracji własnego wnętrza szacunek, ze względu na niesłuchany wysiłek jaki podejmują, aby przystosować się do wyższego poziomu percypowania rzeczywistości.

Zbieżność jaka występuje pomiędzy teorią dezintegracji pozytywnej a ascezami pozytywnymi jest bez wątpienia inspirująca. Przecież dążenie do przekraczania samych siebie, do niewyobrażalnego jest właśnie powiązane z logiką rozwoju zarówno w teorii Dąbrowskiego, jak i w ascetologii ogólnej Sloterdijka. Przetrwac mogą tylko egzystencjalni akrobaci, czyli ludzie przekraczający samych siebie w niesłuchanych rzutach rozwojowych. Widać jasno i wyraźnie, że podjąć zadaniu ciągłej egzystencjalnej sztuki mogą tylko nieliczni. Jednak to do tych nielicznych będzie należeć przyszłość ludzkości.

Nasza oświata, cały system szkolny, nauczanie historii i polskiego jeśli spojrzeć na nie bez zabarwienia uczuciowego, bez naznaczenia lubością kraju rodzimego, są tak przesiąknięte jakąś obsesją, chorym przekonaniem, mesjanizmem przenikającym do młodych umysłów i zakażającym je maligną, w której Polska nadal jest Winkelriedem narodów. Ciągłe zdradzani, ciągłe spotwarzania cierpimy i czekamy jedynie na okazję aby się odegrać. Przecież całe nauczanie historii i polskiego jest naznaczone dziwną tendencyjnością. Podawane są często niestety nieprawdziwe i stronicze informacje. Gloryfikuje się szlachtę, chłopów traktuje jako zło konieczne i naucza o chrzcie polski, którego nie było w wyznaczonym czasie, a jeśli

był to odbył się w obrządku cyrylo-metodiańskim⁵⁴ prawie wiek przed nauczaną datą⁵⁵.

Istotnie dezintegracja pozytywna jest niezbędnym działaniem w dziele uzdrowienia narodu Polskiego poprzez zbiorową i stopniową transformację na nowy poziom postrzegania rzeczywistości. Teoria wielkiego Polaka może stać się nie tylko wyjaśnieniem jednostkowych problemów ale i nieraz można ją z powodzeniem wykorzystać do badania Polski jako całej zbiorowości, konglomeratu jednostek. Zobaczyć wtedy można w naszym społeczeństwie wiele rzeczy ciekawych i chorobowych zarazem. Zastosowanie przez J. Sowę metody długiego trwania i analizy lacanowskiej do badania historii Polski było doprawdy cennym posunięciem. Dlaczego nie zaczniemy nauczać w ten sposób o naszej dziejowości? Czy ciągle będziemy żyć kiedyś być może nawet pozytywną ale teraz niewątpliwie szkodliwą psychozą, że Polska jest Chrystusem narodów?

W odległych już dla nas epokach wyznacznikiem koniecznego egzystencjalnego napięcia dla człowieka był Bóg. Z biegiem czasu, a przede wszystkim z nadejściem epoki rozumu (oświecenie) nastąpiła potrzeba innego stabilizatora, który by dał potrzebne oparcie w dokonywaniu aktów niewyobrażalnego, tym stabilizatorem stały się najpierw rządy władców absolutnych. Królowie to nic innego, jak pewne postaci, które zapewniają człowiekowi napięcie pionowe, będące niezbywalnym składnikiem rozwoju. Problem jest doniosły ponieważ obrazuje to, że bez pewnego górnego wyznacznika ruchu społeczeństwo, ba całe życie człowieka popada w stan anarchii, bezwład. Jednak co niezwykle ważne upadek, śmierć jednego króla powoduje nastanie drugiego. To trwały element ludzkiego rytuału. Jest to pewna pierwocina wyrzuta jakby w mentalnych strukturach człowieka. Edukacja, pedagogika musi się skupić na tym, aby odpowiednio zakotwiczyć wertykalnie uczniów i umożliwić im bycie tymi, którzy zastąpią już przestarzałą figurę króla, tymi, którzy będą zapewniać niezbędne napięcie wertykalne czyli akrobatami.

„Jeżeli chciałoby się uczynić zadość prawu rytuału i obwołać, odpowiednio do zmienionych warunków, nowego króla, trzeba by się rozejrzeć za kandydatem, który nie jest ani królem, ani człowiekiem w tradycyjnym sensie.

⁵⁴ S. Hrycuniak, Ślady misyjnej działalności św. Metodego na ziemiach polskich I, Ślady misyjnej działalności św. Metodego na ziemiach polskich II. Podaję linki do obu części tego artykułu:

<http://cerkiew.info/pl/biblioteka/artykuly/637> – część pierwsza

<http://cerkiew.info/pl/biblioteka/artykuly/638> – część druga

⁵⁵ J. Klinger, *Nurt słowiański w początkach chrześcijaństwa polskiego, Bractwo Młodzieży Prawosławnej, Białystok 1998.*

W rachubę wchodzi tylko taka istota, która ze względu na szczególne cechy wybiega poza horyzont zwyczajnego bytu ludzkiego – stworzenie nieludzkie albo post-ludzkie w stopniu wystarczającym, żeby sprostać osobliwym wymaganiom stawianym następcy tronu. Cała nasza wiedza o ludzkich formach życia w ogólności i poglądach Nietzschego na nie w szczególności prowadzi nas do wniosku, że spośród całego ludzkiego pandemonium do sprawowania tej funkcji nadaje się tylko jedna figura: artysta, czy mówiąc ściślej, akrobata. Wraz z nim rozpoczęła się już dawno infiltracja człowieczeństwa przez radykalny kunszt – czy właśnie on miałby być tą postacią, dla której nadszedł teraz wielki czas?”⁵⁶

Tak niewątpliwie zastępcą króla, nowym wyznacznikiem bycia człowieka w świecie stał się wizerunek akrobata, zapewnia on niezbędne zakorzenienie u góry i jest wyznacznikiem ludzkich dążeń. „Śmierć Boga” (Nietzsche) pociągnęła za sobą także „śmierć człowieka” w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Podczas, gdy Bóg pozostaje martwy, człowiek potrzebuje nowego siebie, zgodnie z prawami rytuału. Trzeba więc powołać jakąś nową konstrukcję, która nie jest ani człowiekiem, ani królem w tradycyjnym sensie tego słowa. I to jest zadaniem pedagogiki (nowej) – stworzenie nowego króla, człowieka. Na miejsce dotychczasowego wyznacznika górnego kierunku wchodzi nadczłowiek Nietzschego, który nie jest niczym innym jak akrobatą. Jest to nowy ideał dla ludzkości, do którego będzie dążyć i na którym będzie się opierać. Akrobata, a więc w pewnym sensie nadczłowiek, czyli ktoś, kto przekracza sobą granice egzystencjalne i z tego faktu czerpie nieprzejednaną radość życia. „Liczy się pozycja owego monstrum (łac.: *monere, napominać*), które łączy sobą w jeden kompleks spotęgowany surowym treningiem kunsztu oraz umiejętność eksponowania go w warunkach totalnej widzialności. W tym sensie prominenca dostarcza, po artyzmie i w przymierzu z nim, drugiego impulsu subwersywnej infiltracji istoty ludzkiej przez nie-ludzką zasadę. Swoją histeroidalną propagandą nadczłowieka Nietzsche zabezpiecza tylko ostatecznie możliwość rozciągania ponad głowami nowych lin, ku którym warto wznieść spojrzenie. „Nad” określa tu wymiar podnoszonego w podziwiew wzroku. Człowiek „nad” jest tym artystą, który przyciąga wzrok tam, gdzie akurat działa. Istnienie [Dasein] znaczy dla niego – bycie u góry [da oben sein]”⁵⁷.

Istnieje ciekawa prawidłowość, otóż Jan Sowa w swojej książce pt. *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*⁵⁸ zauważa,

⁵⁶ P. Sloterdijk, *Musisz życie swe ...*, s. 159/160.

⁵⁷ Tamże, s. 161.

⁵⁸ J. Sowa, *Fantomowe ciało ...*, dz. cyt., s. 236-248.

że podczas, gdy w krajach zachodniej Europy nastąpiły rządy absolutnych władców, to w Polsce za czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów brakło nam tego elementu. Był to jeden z istotnych elementów upadku i słabości kraju – brak silnej władzy monarszej. Tam, gdzie występowała silna kontrola ze strony króla, tam też formowała się administracja i struktura państwowa. Jednak nie to jest najważniejsze. Król zapewniał konieczne oparcie wertykalne w mentalności i psychice ludzkiej. Dzięki temu teraz jest nieporównywalnie łatwiejsze dla tamtejszych społeczeństw stworzenie silnego organizmu państwowego, ponieważ istnieje już jakże konieczne oparcie kulturowe. Pozycja króla wciąż istnieje w strukturach mentalnych społeczeństwa zapewniając jako taką stabilizację. Widać to przy zastosowaniu koncepcji dwóch ciał króla do sytuacji I Rzeczypospolitej: *„Jeśli zgodzimy się, że monarcha jako reprezentant dynastii wyrażającej ciągłość wspólnotowej formy państwa łączy w swojej osobie dwa ciała – indywidualne, śmiertelne ciało naturalne oraz nieśmiertelne ciało polityczne – musimy stwierdzić, że wszyscy władcy I Rzeczypospolitej po Zygmuncie Auguście byli okaleczeni i posiadali tylko jedno ciało: swoje własne ciało fizyczne. Monarchia elekcyjna I Rzeczypospolitej zaprzecza we wszystkich najważniejszych punktach doktrynie dwóch ciał króla. Król nie jest jednoosobową korporacją zbierającą mnogość pokoleń istniejących przed nim i po nim, ale przygodnym elementem, który zajmuje swoje miejsce nie ze względu na konieczną i nadnaturalną ciągłość wspólnotowego ciała republiki, ale na skutek przypadkowej gry społecznych sił i interesów”⁵⁹.*

Ta właśnie atrofia politycznego ciała króla, nieistnienie rzeczywistej władzy królewskiej, odbiła się trwale po dziś dzień zarówno na wertykalnym zakorzenieniu Polaków jak i na kulturze naszego narodu. W Polsce mamy nadal demokrację szlachecką, która znajduje swoje odzwierciedlenie w elicie politycznej i jej lekceważeniu losu zwykłych obywateli. Jednak nie trzeba się już martwić, bowiem nastał czas edukacyjnych akrobatów. Zmiany muszą najpierw nastąpić na poziomie mentalności ludzkiej. Trzeba wprowadzić w edukację alternatywne rozumienie rozwoju człowieka. Zapewnić inne oparcie psychice ludzkiej. Wtedy i tylko wtedy zbudujemy edukację, która będzie inwestować w jakość jednostki, to dzieci są przyszłością jutra i państwo nie może ich lekceważyć⁶⁰. Rozwój w kierunku egzystencjalnej jakości

⁵⁹ Tamże, s. 237. Podkreślenie za autorem.

⁶⁰ Notabene jest możliwe wywarcie na państwo presji aby szanowało potrzeby dzieci i rodziny. Wystarczyłoby zmienić system ordynacji wyborczej na taki w którym każde dziecko stawałoby się obywatelem państwa z przysługującym mu głosem w momencie narodzin.

jest tym, co promuje teoria dezintegracji pozytywnej. Traktuje ona dzieci, uczniów w sposób podmiotowy, a nie przedmiotowy rozwijając ich również w sferze emocjonalnej, a nie tylko intelektualnej. Dzięki temu tworzy się autonomiczny, podmiotowy, wrażliwy i współczujący człowiek. Wyłapywanie jednostek prezentujących zwiększone zdolności i kumulowanie potencjału pozytywnego społeczeństwa jest melodią edukacyjnej przyszłości w którą należy wejść jak najszybciej.

Wystarczy nam sprząc siły u podstaw, wykorzystać głębię humanizmu zawartą w myśli Dąbrowskiego i zbudować nowe, solidne obozy treningowe. Jeśli wykorzystalibyśmy ten nasz zbiorowy romantyzm, tą naszą samobójczą polską ekwilibrystkę, tą immanentnie zawartą w naszej kulturze chorobę psychiczną, to dostalibyśmy impetu do wielkich zmian. Zaiste jaką cudowną i przedziwną siłę sprzęga Polska w swoim ciele narodowym. Ten zbiorowy mesjanizm, te śmieszne przekonanie o własnej niezbywalnej potędze, te cuda niewidy, które widzimy w każdym fragmencie, zapisie naszej historii to przecież wspaniałe zbiorowe społeczne psychozy. Dąbrowski nie mógł lepiej trafić ze swoją teorią. Patrząc w miarę⁶¹ obiektywnym okiem na nasz naród widzimy, że aż się w nim roi od dziwnych przekonań. Sam język polski, o czym pisał Witold Wirpsza, jest dosyć specyficznym tworem, zawiera w sobie jakąś rozkoszną romantyczność prawdopodobnie dlatego, bo w dużym stopniu stworzył go wybitny poeta polski: „*Kochanowski, wychowanek uniwersytetów włoskich i bywały za młodu i we Francji, i prawdopodobnie w Niderlandach oraz w Niemczech, pierwsze swe utwory pisał po łacinie. Dyscyplinę języka łacińskiego, jego cały tok wyobrażeń i rozumowania przeniósł całkiem świadomie do toku literackiego języka polskiego i poprzez ów tok stworzył nie tylko obowiązujący po dziś dzień język literacki, lecz ukształtował także ogólnonarodowy język i ogólnonarodową wyobraźnię. Stało się to niezamierzenie zapewne, ale i nieodwołalnie; nadto stało się arbitralnie, zostało niejako narzucone*”⁶².

W związku z tym rodzic w zależności od ilości dzieci dostawałby dodatkową liczbę głosów. Aby zapobiec rozbieżnościom zdań, w zależności od płci dziecka przyznawano by odpowiedni dodatkowy głos jednej ze stron związku. Doprowadziłoby to do wymuszenia polityki prorodzinnej państwa. Oczywiście to tylko pewna daleko idąca propozycja.

⁶¹ Bo inaczej nie można będąc obywatelem postszlacheckiej Polski.

⁶² W. Wirpsza, *Polaku, kim jesteś?*, Instytut Mikołowski, Mikołów, 2009, s. 20/21.

Zakończenie

„Nowa pedagogika” jest nadzieją, jest nieodzownym ruchem, aby odwrócić proces zagłady kulturalnej, edukacyjnej i państwowej polskiego społeczeństwa. Jest – a raczej byłaby ruchem, który miałby aspirację odmiany teraźniejszej polskiej edukacji i wychowania przez twórczy alians najwybitniejszych umysłów, które sprzęgłyby się w pracy nad wykonaniem tytanicznego zadania jakim jest przekształcenie *selfish* systemu w system dla ogółu obywateli.

Teoria Dąbrowskiego jest tutaj niezwykle na skalę światową skarbem polskiej myśli humanistycznej i naukowej, narodziła się jakby dokładnie po to, aby być zastosowana w stosunku do naszego narodu cierpiącego na chorobliwą manię wielkości i wiele innych zaburzeń o charakterze rozwojowym. Myślę, że autor teorii dezintegracji pozytywnej odkrył ukrytą specyfikę ludzkiego rozwoju, a jego teoria po udoskonaleniu na gruncie polskim poprzez przeprowadzenie szeroko zakrojonych badań empirycznych z zastosowaniem narzędzi opartych na niej samej i innych przydatnych metodach może stać się niezwykle „infekcją pozytywną”, która rozpocznie szereg przemian rozwojowych w polskiej edukacji i kulturze.

Niewątpliwie przydatnymi też będą w tworzeniu „nowej pedagogiki” i jej paradygmatu wszelkie koncepcje alternatywne istniejące jakby obok tradycjonalistycznych rozwiązań. Takie ruchy jak antypedagogika, psychologia humanistyczna, psychologia transpersonalna, psychologia rozwojowa mogą stać się naczyniem z którego czerpać moc będzie nowy paradygmat „nowej pedagogiki”.

Bibliografia

- Brzozowski S., *Wczesne prace krytyczne*, PIW, Warszawa 1988.
- Brzozowski S., *Legenda Młodej Polski. Studya o strukturze duszy kulturalnej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków-Wrocław 1983.
- Cioran E. M., *Zarys rozkładu*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 2006.
- Dąbrowski K., *Elementy filozofii rozwoju*, PTHP, Warszawa 1989.
- Dąbrowski K., *Wprowadzenie do higieny psychicznej*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa, 1979.
- Dąbrowski K., *Psychoterapia przez rozwój*, Wydawnictwo „PRASA ZSL”, Warszawa 1979.
- Dąbrowski K., *Dezintegracja pozytywna*, PIW, Warszawa 1979.
- Feyerabend P. K., *Przeciw metodzie*, przeł. S. Wiertelwski, Wydawnictwo Siedmioróg, Wrocław 1996.

- Feyerabend P. K., *Jak być dobrym empirystą*, przeł. K. Zamiara, PWN, Warszawa 1979.
- Gruszczyk-Kolczyńska E., *Szkola to rzeźnia talentów. Błyskawicznie zabija matematyczne zdolności*, wywiad link: http://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/703149,szkola_to_rzeznia_talentow_blyskawicznie_zabija_matematyczne_zdolnosci.html
- Hrycuniak S., Ślady misyjnej działalności św. Metodego na ziemiach polskich I, Ślady misyjnej działalności św. Metodego na ziemiach polskich II. Podaję linki do obu części tego artykułu:
<http://cerkiew.info/pl/biblioteka/artykuly/637> – część pierwsza
<http://cerkiew.info/pl/biblioteka/artykuly/638> – część druga
- Hobbes T., *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. Cz. Znamierowski, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 2005.
- Kuhn T., *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka, ALETHEIA, Warszawa 2009.
- Kuhn T., *Dwa bieguny*, przeł. S. Amsterdamski, PIW, Warszawa 1985.
- Klinger J., *Nurt słowiański w początkach chrześcijaństwa polskiego*, Bractwo Młodzieży Prawosławnej, Białystok 1998.
- Koestler A., *Lunacy*, przeł. T. Bieroń, Zysk i S-ka, Poznań 2002.
- Rousseau J. J., *Umowa społeczna*, przeł. A. Peretiatkowicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2003.
- Sloterdijk P., *Musisz życie swe odmienić*, przeł. J. Janiszewski, PWN, Warszawa 2014.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, UNIVERSITAS, Kraków 2011.
- Sowa J., *Polska za 30 lat? 80 proc. pracujących na śmieciówkach. To będzie katastrofa*, wywiad z Janem Sową przeprowadzony przez M. Powalisz dla portalu gazeta.pl link: http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,138262,17770615,Jan_Sowa__Polska_za_30_lat__80_proc__pracujacych_na.html
- System edukacji we Francji, opisany w portalu eurydice – sieć informacji o edukacji w Europie, zob. link: <http://eurydice.org/pl/wp-content/uploads/2014/10/francja.pdf>
- Stan czytelnictwa w Polsce w 2014 roku*, I. Koryś, D. Michalak, R. Chymkowski, Biblioteka Narodowa 2015.
- Śliwerski B., *Zmierzamy ku edukacyjnej katastrofie. Sowietyzację zastąpiła amerykanizacja*, wywiad link: http://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/701245,zmierzamy_ku_edukacyjnej_katastrofie_sowietyzacje_zastapila_amerykanizacja.html

Thoreau H. D., *Obywatelskie nieposłuszeństwo*, przeł. H. Cieplińska, Dom
Wydawniczy REBIS, 2006.
Wirpsza W., *Polaku, kim jesteś?*, Instytut Mikołowski, Mikołów, 2009.